

Mistrz Teuton IV

i jego uczeń

Vladimir Iwanowicz von Lichtenstein



Altborzycy

MMXV

Spis treści

Przedmowa.....	3
Część I „Fragmenty”	4
Fragment I „Krótka rozmowa”	4
Fragment II „Senat”	5
Fragment III „ZOO”	6
Fragment IV „Ciało Hergoliena”	7
Fragment V „Rada”	8
Fragment VI „Targ”	10
Fragment VII „Kryjówka secesjonistów”	11
Część II „Karczma”	12

PRZEDMOWA

Jest grudzień roku 2015. W Teutonii panuje nieaktywny król Mateusz Wilhelm, którego już od dłuższego czasu zastępuje na urzędzie regent Krzysztof diuk Kwazi, IV. książę Teutończyków. Teutonia nie organizuje żadnych wydarzeń ni innych imprez związanych z kulturą, Senat działa opieszale, niewielu nowych przybyszów wybiera zamierającą Teutonię na miejsce swojego wirtualnego pobytu. Niestety obecna kondycja Królestwa jest również widoczna w innych rejonach polskiego mikroświata. Fin de siècle¹!

Inspiracją do napisania tego utworu był „Mistrz Teuton III i jego uczeń” autorstwa Wojciecha Hergemona². Dziś powieść Hergemona, która w momencie publikacji, ufając recenzjom, została bardzo dobrze przyjęta i była z pewnością zrozumiała dla ówczesnego odbiorcy, dziś straciła sens. Opisywane w „Mistrzu Teutonie III...” zdarzenia i postaci nie mają kontekstu, nie śmieszą, nie niosą już ze sobą nauki.

Utwór Hergemona miał krytykować, nawet jeśli dziś tej krytyki nie rozumiemy, podobnie moja proza krytykuje – obecną Teutonię, życie w iluzji i brak zdecydowania.

Teuton IV w przeciwieństwie do Teutona III nie jest postacią pozytywną. Protagonista nie dostrzega symptomów rozkładu, jest ślepym głupcem. Mój utwór różni się też formą, która u mnie, przynajmniej w części pierwszej, jest otwarta.

Być może Czytelnik, w zależności od poziomu własnej wiedzy, rozpozna w utworze podobieństwa do działających dzisiaj w Teutonii mikronautów. Zaznaczam, że moim celem nie jest urażenie kogokolwiek. Niektóre fragmenty mogły zostać napisane nad wyrost.

Mam nadzieję, że „Mistrz Teuton IV i jego uczeń” zmuszą odbiorców do refleksji nad koniecznością zmian w Teutonii. Jakie te zmiany powinny być? Nie mam pojęcia...

Bez zbędnego przedłużania – zapraszam do lektury!

¹ Francuski: Koniec wieku;

² W momencie publikacji „Mistrza Teutona III i jego uczenia” Wojciech Hergemon nosił nazwisko Kaczmarczyk;

CZEŚĆ I

Fragmenty

Fragment I

Krótką rozmowa

Pewno razu mistrz Teuton IV zapytał swojego ucznia:

- Czym jest Teutonia?

-.....

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

- No! Nie wiesz czym jest Teutonia?

-.....

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

..... tylko królestwem?

- Tylko królestwem? – zapytał mistrz z niedowierzaniem i oburzeniem. – Teutonia to najwspanialszy kraj pod słońcem,

ostoja najdoskonalszego Teutonizmu, ziemia Idei, cesarstwo Chwały! Niczego się nie nauczyłeś, leniu śmierdzący!

Fragment II

Senat

Pewnego razu mistrz Teuton IV oraz jego uczeń odwiedzili stolicę. Przechodzili nieopodal budynku senatu – imponującej budowli! Był wysokim gmachem, ozdobionym na szczytach figurami narodowych bohaterów, z wysokimi oknami, witrażami i drzwiami przedstawiającymi koronację cesarską Hergoliena Wielkiego. Jednak coś było nie tak w tym majestatycznym obrazie. Na marmurowych stopniach siedzieli senatorzy, o poważnych obliczach i w starożytnych togach. Niektórzy opierali się łokciami o sąsiadów, ociężali, dla formalności toczyli dysputę.

- Mistrzu, czemu ci czcigodni mężowie są tacy znudzeni? – zapytał uczeń.

- Głupcze! To kwiat teutońskiego narodu. Zobacz, spójrz, z jakim trudem dźwigają na swych barkach los ojczyzny! Pokłoń się im, głupcze!

Mistrz i uczeń pobożnie skłonili się senatorom i choć uczeń widział w nich tylko znudzonych życiem starców, wykonał polecenie nauczyciela.

Niespodziewanie wysokie drzwi gmachu rozwarły się gwałtownie. Jakiś możny wyleciał przez nie z hukiem, stoczył się z pięknych schodów i padł pod nogi Teutona IV i jego ucznia.

- Precz mi z oczu! – krzyczał głos z wnętrza budynku. – Nie pokazuj się w senacie. Żadnych przesiedleń nie będzie!

- Złoty Gród jest martwy, Ruhnhoff jest martwy, Auterra jest martwa! Po co utrzymywać ruiny?! – pytał możny stając na nogi i otrzepując strój z kurzu.

- Zaraz ty będzie martwy! – krzyknął książę Teutończyków ukazując się na marmurowych schodach senatu. – Precz mi z oczu!

Możny odwrócił się i jakby nigdy nic odszedł przed siebie.

- Kogo to moje oczy widzą? – zapytał książę Teutończyków.
– Czy to słynny mistrz Teuton we własnej osobie?

- Tak, to ja, książę – mistrz schylił kark w nabożnym ukłonie i pociąga za sobą ucznia.

- Widzę, że masz nowego studenta – rzekł książę schodząc do uczonego filozofa. – Powiedz mi, co sądzisz o moim wybuchu gniewu? – zapytał.

- Z pewnością był słuszny, z całą pewnością! – odparł mistrz. – Tylko heretycy mogą sądzić, że Teutonia jest martwa! Skażcie go na stos, na runku, dla przykładu!

- Hmm... dobra myśl – zadumał się książę.

Uczeń nic nie rozumiał.

Fragment III

ZOO

Pewnego dnia mistrz i uczeń wybrali się do ZOO. Pośród licznych klatek wypełnionych najprzeróżniejszymi gatunkami ssaków, gadów, płazów i ptaków z najodleglejszych zakątków mikroświata mistrz wykladał uczniowi symboliczne znaczenie każdego okazu.

- Tutaj mamy lwa – ciągnął mistrz. – Spójrz, jaki jest okazały, silny i władczy. Nawet orły, królowie niebios, składają hołd lwu, cesarzowi wszystkich zwierząt, dlatego też lew jest odwiecznym symbolem Teutonii.

Uczeń zgodnie z zaleceniem nauczyciela spojrział na lwa, jednak zobaczył tylko starego kocura z wyleniałą grzywą.

- Cesarz zwierząt stracił kły i stępił pazury – rzekł uczeń.

- Nie bluźnij! – krzyknął mistrz. – Jak widzę, znowu niczego się nie nauczyłeś, głupcze!

Fragment IV

Ciało Hergoliena

Mistrz i uczeń odwiedzili w stolicy Mauzoleum Cesarza Hergoliena Wielkiego.

Budynek był dziełem jednego z najznamienitszych architektów, ogromna, okrągła sala uwieńczona była kopułą z najprzejrzystszego kryształu. W środku na marmurowych ścianach i twarzach posągów igrały barwy tęczy.

W Mauzoleum przechowywano insygnia cesarskie – koronę, jabłko, miecz Fulgencjusza oraz berło. Na samym środku precudownej sali stał tron ze złota, a na nim siedział sam cesarz Heroglien Wielki.

- Zobacz mój uczniu, oto sam cesarz Hergolien, wielki założyciel cesarstwa, ojciec narodu, ten, który zjednoczył Slavię i Enderasję – mistrz rozpływał się z zachwytu. – Dokonał tak wspaniałych czynów, że jego ciało w cudowny sposób nie ulega rozkładowi! Patrz na tę dumną postać, na tę twarz dobrotliwą, silne ramię i pierś wojownika. Weź głęboki oddech! Jego skóra wydziela cudowną woń jaśminu i wanilii.

Uczeń jednak nie wiedział tego, co widział jego nauczyciel. W oczach ucznia ciało Hergoliena pożerały robaki. Jego skóra pulsowała od czerwi, które rozkładały mięśnie i tłuszcz. Pierś była zapadnięta, a przez zębra sączyła się czarna, zepsuta krew. Zęby wypadły cesarzowi z ust, włosy były kruche i łamliwe. W powietrzu uczeń czuł tylko odór rozkładu i zgnilizny...

Nagle nie wytrzymał, złapał się za brzuch. Jego żołądek nie mógł już dłużej utrzymać porannej jajecznicy!

- Co ty narobiłeś?! – krzyknął mistrz, gdy wymiociny ucznia opryskały jego trzewiki. – Znowu przynosisz mi wstyd! – załapał ucznia za kark i wywlekł go ze świętego przybytku.

Fragment V

Rada

Pewnego dnia mistrz Teuton IV i jego uczeń zostali zaproszeni na obrady rady królewskiej w Złotym Grodzie. W przestronnej sali ozdobionej figurami bohaterów, sentencjami z kanonicznych dzieł, które zostały wyryte nad drzwiami, zebrali się dygnitarze państwa.

- Czy król się zjawi? – zapytał lord koadiutor.

- Niestety cały czas jest chory – odpowiedział regent. – Będę go reprezentował na tym zebraniu.

- Ciekawe, bardzo ciekawe – skomentował pewien diuk.

- Zaiste, ciekawe – dodał pewien markiz.

- Od czego zaczynamy? – zapytał regent.

- Przesłałem waszym lordowskim wysokościami projekt ustawy o podatkach, chciałbym poznać wasze zdanie na ten temat – zaczął lord koadiutor.

Nastąpiła chwila ciszy, dygnitarze przerzucali papiery w swoich teczkach.

- Projekt budzi moje drobne zastrzeżenia. Ustosunkuję się do niego później – powiedział regent.

- Tak, tak... projekt jest ciekawy – skomentował pewien diuk.

- Tak, zaiste ciekawy – dodał pewien markiz.

- Czy wasza lordowska mość chce coś jeszcze przedstawić radzie? – zapytał regent.

Uczeń spostrzegł nagle, że lord koadiutor jakby postarzał się o dziesięć lat, a w jego oczach zagościło znużenie.

- Owszem. Chciałbym, żeby naczelnicy miejscowości przestali w ciągu miesiąca raporty ze swojej działalności. Rada nie wie, czy wywiązują się ze swoich powinności.

Ponownie nastąpiła chwila ciszy, a później szelest papierów.

- Nie wydaje mi się to szczególnie koniecznym – odezwał się regent. – Miesiąc to również stanowczo za mało czasu – dodał.

- Tak, tak, raport może być, ale nie przygotowuje się go w ciągu miesiąca – skomentował pewien diuk.

- Tak, zaiste, miesiąc to za mało czasu – dodał pewien markiz.

Uczeń rzucił okiem na lorda koadiutora i ze zdumieniem stwierdził, że ponownie postarzał się o dziesięć lat i prawa dłoń zaczęła mu drżeć.

- Czy czymś jeszcze rada powinna się zająć? – zapytał regent.

- Nie, to wszystko – odpowiedział koadiutor ze zmęczeniem. – Położę się spać – dodał.

- Tak, tak – skomentował pewien diuk.

- Zaiste – dodał pewien markiz.

Dygnitarze wstali ze swoich rzeźbionych foteli i wyszli. Gdy mistrz i uczeń zostali sami, młodzieniec zadał pytanie:

- Czemu rada nic nie postanowiła?

- Głupcze! – krzyknął Teuton IV. – Dobre decyzje podejmuje się powoli, po długich debatach, nawet w najbliższych kwestiach.

- Mam wrażenie, że dygnitarze potrafią tylko debatować – powiedział cicho.

- Nie grzesz pychą, mój młody uczniu! – ponownie krzyknął mistrz. – Na ich barkach spoczywa ogromna odpowiedzialność!

Fragment VI

Targ

Pewnego dnia mistrz i uczeń odwiedzili targ w Eltdorfie.

W tłumie ludzi przechodzili pomiędzy straganami wypełnionymi warzywami, owocami, suknam i tkaninami i stosami przypraw. Zapachy mieszały się ze sobą w jeden odurzający i mdły odór. Mistrz głośno wychwalał te wszystkie produkty i mówił o potędze Teutonii.

Ucznia jednak bardziej ciekawiły rozmowy, które między sobą toczyli ludzie.

- Zamurzacy³ mają leniwego wicekróla, a króla jeszcze bardziej leniwego, skoro zrzuca swoje obowiązki na leniwego wicekróla – mówił jakiś otyły jegomość.

- Zaiste! A zobacz na Bagiennych⁴! Wystarczyło, żeby stracili Norvegicusów, a nad ich wilgotnymi krajami wzniosła się gęsta mgła! – zawtórował mu rozmówca.

Uczeń zwrócił się do mistrza i przerwał jego gorący wywód nad zaletami jabłek hodowanych pod Zielnyborem:

- Mistrzu, czym jest teutonizm?

- Najszlachetniejszą ideą, przeczystym patriotyzmem, najwyższym oddaniem – odparł Teuton IV.

- Ale czym dokładnie?

- Jeśli nie rozumiesz moich słów, znak to, że zły z ciebie uczeń, idioto – odpowiedział mistrz.

Uczeń zasmucił się.

- Ludzie na rynku mówią, że Zamurzacy są leniwi, a Gellończycy głupi.

- Bo to prawda – przytaknął mistrz.

³ Baridajczycy;

⁴ Gellończycy;

- Ale nasz król jest bardziej leniwy niż zamurski wicekról, a kultura stoi u nas na równie nędznym poziomie, co w bagiennej Gellonii.

- Błędzisz, uczniu! Zaprzestań myśleć! Zakazuję ci! Chwal imiona przodków, stój wiernie przy cesarskim i królewskim rodzie, sercuj to, co napisali Teutończycy, a poznasz prawdziwą naturę teutonizmu.

Fragment VII

Kryjówka secesjonistów

Pewnej nocy mistrz Teuton IV i jego uczeń zostali zaproszeni przez grupę secesjonistów do ich kryjówki. Okryci płaszczem mroku przestąpili próg zbójeckiej jaskini. Jej wnętrze rozświetlały pochodnie i ogniska, w górze unosił się gęsty, czarny dym.

- Spójrz – rzekł mistrz do ucznia. – Oto bojownicy za wolność Teutonii. Mężowie odważni, przepelnieni duchem odwagi, silni patrioci, którzy plują w twarz sarmackiemu okupantowi – mówił z dumą.

Uczeń przyjrzał się uważnie secesjonistom. Widział wśród nich tylko sędziwych starców o siwych brodach i łysych głacach, którzy podpierali swoje wycieńczone ciała na wyszczerbionych mieczach.

- Ach, czcigodni mężowie, kiedy ruszycie do boju? – zapytał mistrz z rozanieloną miną.

- Wkrótce... wkrótce wyzwolimy cesarstwo, najpierw jednak musimy zdobyć konie – odpowiedział mu jakiś zasuszony mężczyzna.

- Już niedługo, tylko naostrzymy nasze miecze – dodał inny i dotknął swojego zardzewiałego oręża.

- Wkrótce powróci cesarz i będzie rządził swoim ludem! – krzyknął wesoło mistrz Teuton.

- Ale przecież dziś już nie walczy się na koniach i mieczami – zauważył uczeń. – Teutoński lew stracił zęby i pazury.

Starcy, a przynajmniej ci, którym nie szwankował jeszcze słuch, spojrzeli na niego osłupiali.

- Głupcze! – krzyknął mistrz. – Jak śmiesz się tak odzywać?! Znowu przynosisz mi wstyd i hańbę!

CZEŚĆ II

Karczma

Mistrz i uczeń odwiedzili karczmę, by się posilić i napić. Rzecz to niebywała, ale w karczmie byli sami, nie licząc starej, grubej i zapuszczonej karczmarki. Wewnątrz panował brud oraz zaduch dawnych dni, w których karczma była pełna ludzi. Unosił się więc wciąż mdły zapach tytoniu i taniego piwa, a nawet dawało się usłyszeć dalekie echo klapsów, które karczmarka otrzymywała od stałych bywalców, gdy była jeszcze młoda i jędrna.

- Ach, stara, dobra karczma – westchnął mistrz. – Tyle dobrych wspomnień!

- Trochę cicho tutaj i martwo – stwierdził uczeń.

- Nie bluźnij! To cudowne miejsce – zrugął go mistrz. – Czuć tutaj kwintesencję teutonizmu! – dodał.

Uczeń rozejrzał się po ścianach, z których odlatywał tynk, przyjrzał się podłodze, po której stary kocur ganiał wyliniałe myszy. Wziął głęboki oddech. W nozdrza uderzył go smród zbutwiałego drewna.

- Mistrzu, teutonizm umarł – stwierdził.

- Nie bluźnij! – krzyknął mistrz.

- Teutonizm umarł – powtórzył uczeń. – Ta karczma to dom dla starych ludzi, wyliniałych myszy i kulawych kotów.

- Nie bluźnij!!

- Teutonizm umarł. Potrzeba zmiany.

- Nie bluźnij!!!

- Chwała cesarstwa przeminęła, Jakob zapomniał o swoich dzieciach, pozostało nam tylko wspominać dawne dni.

Nagle uczeń wstał, wziął leżący na stole nóż i podszedł do mistrza. Odchylił jego głowę i szybkim ruchem dłoni podciął mu zwiotczałe gardło. Fontanna krwi wystrzeliła w górę i obryzgała twarz młodzieńca, drewniany stół oraz podłogę. Karczmarka zaczęła krzyczeć:

- Gwałt, gwałt, młody zabił starego! Pod moim dachem! Ratunku!

Młodzieniec nie zważał na jej krzyki i charchot dławiącego się własną krwią nauczyciela. Wyszedł przed karczmę i obwieścił z radosną miną:

- Zmiana! Zmiana! Zmiana!

KONIEC